MONITOR

Na R. P. 1774.

Nro: V.

Dnia 15. Stycznia.

DO MONITORA.

ZE Pioro moie dosyć miałko orze
Na Twe Pochwały, wybacz Monitorze.
Bowiem przy starym siedząc niegdyś Daku,
Bystrość pior widzieć chyba przy Saydaku.
Zkądże o kształtnym powziąść słow wyborze,
Kiedy tu siedzę iakby w pustym Borze,
Nic dowiedzieć się, gdzie skrzydlaste konie
Czy są w Parnassie, czyli w Helikonie.
Nie słyszeć Lutni, na ktorey wdzięk skały
Nawet y dęby stoletnie skakały,
Ja kontent kiedy dopadłszy fuiarki
Poskaczą trochę koźlęta y Jarki.
Więc proszę nie gardź tym choć prostym tonem,
Wszak Człek się kożdy nie rodzi Katonem,
Bo ci się przyznam, gdybym lepiey umiał,
Cały świat Polski Twą by sławą szumiał.

1.

Nie mądry; kto ſam mądry, lecz kto drugich uczy,
Ten Bogacz ktory daie, nie ten co ſkarb iuczy.

2.

Szcżęśliwy, na ktorego płynie z Niebios łaſka,
Ze tygryſy zaiadłe, y ſrogie Lwy głaſka,
Szczęśliwſzy ten, na kogo ſpływa łaſka taka,
Ktory w politycznego przerobi proſtaka.

Nie mamrzyi Sławo, à roſkaż ſwey trąbie
Niech Monitora, co nam prawdę rąbie,
Daiąc nam poznać co zdobi, co kala;
Niechay go głoſi, niechay go wychwala.
By kto z natury był nadmiarz zuchwały,
Y ten mu uiąć nie potrafi chwały,
Tak Go uczone podwyżſzyły prace,
Nie wygoruią nigdy wyżey race.
Alboż nie godna chwały iego żądza?
Jak pilnie Piſma, iak mądrze rozrządza,
Nic nie żałuiąc z ſwey mądrości ſkarbu,
By tylko cnota trzymała ſię karbu,
Wypraſowane iego mądrze Dzieie
Za naygorliwſze ſtaną Kaznodzieie,
Jednych pogłaſzcze, drugich muśnie, utnie,
By w miodoroby poprzerabiał trutnie.
Jako żyć mamy wſpaniale, à karnie,
Napełnia ſwoią nauką Drukarnie,
Byleśmy chcieli nie żałować ucha,
Pewnie napącha wſpanialſzego ducha.

Do-

Dowcipy oſtrzy bardziey niżli oſła,
Tak ſię nauka ſzeroko rozniosła,
Ze ſpodziewać ſię w krotce, Polſka ona
Będzie mądrości ſkładem, iak Sorbona.
Szkoły nas drzewiey na to tylko biły,
By w Polſzcze Polſki iezyk wygubiły,
Teraz za Jego pracą mamy czyſty,
Nie pożyczany, lecz ſwoyſki, Oyczyſty.
Czy piſze Prozy, czyli piſze Ody,
Wielkiey nauki dla Polſki dowody,
Z ktorey ſię Kato urodzi y Nerwa,
Kiedy ſię z Polſką zaślubi Minerwa.
Cetnarem ważyć potrzeba nie łoty
Tak ważnych Jego talent nauk złoty,
Do ktorego ſię tak Młodź żywo garnie,
Ze w krotce Polſka zbogaci Xięgarnie.
Nie tak iak przed tym Polſka iakby w Gardzie, *)
W wielkiey naukę miewała pogardzie,
Z ktorey to buty tak była zwydrzała,
Iż ten był mądrym, kto miał Sowizdrzała.
Ten iuż Statyſtą, co ſię uczył w Barze,
Y Okolſkiego czytywał Herbarze,
A Ładowſkiego kto na pamięć umiał,
Siedm mędrcow Greckich przechodzić rozumiał.

Nie

*) Gard: *Mieyſce Rybłowienia na* Bohu *rzece* Kozakow Zaporozkich, *u ktorych Prawo wyłącza wſzyſtkich, co umieią czytać y piſać, od wſzelkich Urzędow.*

Nie ieden bowiem w Polſzcze Szlachcic ſzary
O Xięgi nie dbał, tylko o Obſzary,
Iżeby Pola nie zaroſły oſtem,
Przeto u niego PONTUS pięknym moſtem,
Maſz powinſzować czego, Polſka Młodzi!
Ze ci nie trzeba iuż pływać na Łodzi
Czy to po Tybrze, Sekwanie, czy Iſtrze,
Maiący w Domu tak uczone Miſtrze.
Na coż gdzie ſzukać po świecie, gdy tu ie
Ten, co przywary waſze przekſztaltuie,
Wſzakże dla wſzyſtkich ſtanow co do Joty.
Wyraża dobre iak y złe przymioty.
Nie opuſzczaycież tak ſzacowney pory,
A z was Oyczyzna mieć będzie podpory;
Wſzak On ſię o was troſzcze, y boleie,
Nie piſze, lecz w was ſpuſtem mądrość leie.
Wſzak to Nauka nie dobyta Twierdza,
Millionowy nam przykład potwierdza,
Z niey żadna zazdrość, ani złość nie odrze,
Jeſzcże przybywa, kto ſzafuie ſzczodrze.
Przed laty Polſka z Xiąg nie miała ceny,
Tylko co ſławna była z Karaceny,
A teraz większa wzrośnie ſława waſza,
Kiedy y z piora będzie, y z Karwaſza.
Na coż ſię taki pytam Polſzcze zeydzie?
Ktory to Przeżak Szkoły tylko przeydzie,
Do Dzieł Rycerſkich nie idzie w *zapaſki*,
Ale czym prędzey bieży do *zapaſki*.

Albo

Albo że psami po polu wiatr goni,
Y z siodłaczkami ladaco blazgoni,
A ieszcze kiedy dobrze zatnie Bacha,
Takiego u nas sławią: że Rubacha.
Bylić zaprawdę sławni w świecie inni
Tak Złotouśtni, iak y Miodopłynni,
A od naszego Panicza czy bika
Mowa wybucha, iakby z Alembika.
Drugi na zaszczyt w to iedynie ufa,
Ze między Ludźmi toczy się iak kufa;
Po Brukach srogie czyniąc szablą mordy;
Czyliż nie przeszedł taki dzikie Ordy.
Niech zginie Bachus, y pieskliwa łątka,
Wszakżeście Orła Polskiego Pisklątka,
Bo ten bydź nie wart co piie, drze kuty,
Między Orłami; lecz między Birkuty. *)
Na toć Monitor mocno piorem gali,
Byśmy w Opilstwie bardzo nie wierzgali,
Ale się wzieli do Kawy, do Czaie. a)
Jeśli mieć chcemy lepsze obyczaie,
Jeszcze nas podłość nie pomału miesza,
Ze się wiążemy mocno do lemiesza,
Tak, że Szlachcica nie znać między Gbury,
Karmazynowy, czyli on iest bury.

Ta-

---

*) Birkut *iest r odzay Tatarskich Orłow małych y srokatych.* a) Herba-thée, *po Rosieysku* Czaia.

Takiego pytać o krupy lub o mak,
Gregoryanek więcey nie wie Domak
Nie wie o Donie, Wołdze, Nilu, Indzie *a*)
A drugi nie wie, co rośnie na Pindzie. *b*)
A chciałby kożdy bydź na wyżſzym Rzędzie,
A znim ni o czym nie mow, iak o grzędzie,
Y Motowidle, wiele paſem mota,
Brzydka Potwora, dla Polſki ſromota.
Więc nie odſtrzeli od tego armata,
Iże z Polaka wyglądał Sarmata,
Aż gdy Monitor grube zleie męty,
Będzie brylował iako dyamenty.
Dość Monitorze Twa uczona ręka
Jeſt dla Oyczyzny ſkuteczna poręka,
Iże cokolwiek w Polſzcze tylko wadzi,
Z Granic do ſzczętu wſzyſtko wyprowadzi.
Już na wędrowce Podłość, Płochość, Pycha,
Ktore tak kształtnie Twe Pioro wypycha,
Stoły Bachuſa, Akteona łowy,
Precz wyruguie y z ſerca y z Głowy.
Bo nikt nie zbłądzi, ktory po Twym torze
Z uwagą chodzi wielki Monitorze!
Nie zboczy wpadłſzy na rozdrożne widła,
Trzymaiący ſię Twoiego prawidła.
Tylko cię proſzę Monitorze luby,
Jakoś wziął pilnie w ſwe rozumne kluby,
Nie ſpuſzczay z wodzy, choćby y konali,
Aż ſię wprzod każdy, z nich wydoſkonali.

Biy

a) Indus *Rzeka* *b*) Pindus *Gora.*

Biy nie przestannie y pismem y mowy
Na złe przywary iak piorun gromowy,
Jakoż się Ręka Twoia w tym nie leni,
Chwasty zdrozności do czysta wypleni.
Pracuiesz bowiem o chwałę lecz o tę.
Abyś zaszczepił naukę y cnotę,
A temi kiedy Polska będzie wsparta,
Będzie tak sławna iako niegdyś Sparta.
Wyznam na koniec, że szczupłość mych wierszy,
Ogrom Twey chwały nigdy nie wywierszy,
A choćbym spisał y naywiększe Tomy,
Przeciw Twey sławie byłyby atomy.
Więc iak Rzym niegdyś lsknący złotem Midy,
Wspaniałe stawiał mądrym Piramidy,
Polska że inne ma od Niebios losy,
Wystawić z serc swych wdzięczności kolosy.

W WARSZAWIE
w Drukarni Mitzlerowſkiey
Za pozwoleniem Starſzych.